

# WESOLY KURJEREK

ILLUSTROWANY.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Wszyscy prenumeratorowie Gońca i Iskry, czasopisma *illustrowanego*, wychodzącego we Lwowie, otrzymują *Wesołego Kurjeka* zupełnie bezpłatnie. Również otrzymują *bezpłatnie* Dodatki. Prenumerata Gońca i Iskry wynosi kwartalnie 2 złr. wraz z *Wesolym Kurjerkiem*.

Adres Redakcji i Administracji: we Lwowie, ulica Kraszewskiego l. 23.



## Na poczekaniu.

— Przeczytaj sobie, mężulku tymczasem coś, a ja się dokończę...

— Trzeba było to zrobić, zanim się ubrałaś...

— Ale skąd? Wiesz przecie, że ostatnie pociągnięcie pendzla, robi artysta wtedy, gdy obraz gotowy...

## Do księżycy.

Za matką ziemią biegiesz wciąż,  
Dierząc się jej fartuszką,  
I tylko kłopot z tobą ma  
Poczeiwa ta staruszka.

To słońca jej zaćmiwszy twarz  
Pograżasz nas w frasunku,  
To znowu łonem wstrząsasz jej  
Sromotnie bez szacunku.

Cyklony groźne na nią ślesz  
I na plag domiar jeszcze  
Sprawiasz, że wyją do cię psy,  
I wiersze piszą wieszczę.

Po niebie płaczesz się, jak éma,  
Gdzie ciebie nie posieje,  
Tam wschodzisz, trupi lejąc blask  
Lecz światło twe nie grzeje...

Blachman pokrywa oczy twe  
I mordero masz zapita,  
Choć pijasz — cha, cha! — tylko mgły.  
Ty! głupi satelito!

W orszaku gwiazd tyś ciurą jest  
A dmiesz się wielkim panem,  
Myśląc, że imponujesz mi  
Tweń światłem pożyczanem.

Idjoto ty — udajesz świat,  
A mówią nam gwiazdziej, że  
Że jednej kareczny nie ma tam  
Na całym twym obszarze.

Chochlik.

## Żona Jakóba.

NOVELA  
(z francuskiego).

Jakób dał urlop na cały wieczór swej kucharce i zamknął się w gabinecie do pracy, gdzie palił się na kominku jasny ogień. Przyćmiwszy trochę lampę, której duży płomień razili oczy krótkowidza, zagłębił się w czytaniu książki. Dziesiątą wybił zegar i w ciszy, która potem nastąpiła, rozległ się dzwonek. Nie oczekiwając nikogo, więc nie ruszył się z miejsca. Dzwonek zabrzmiał po raz drugi. Tym razem wstał, wziął lampę i poszedł otworzyć. Na schodach ciemna postać oczekiwała. Jakób w świetle, rzuconym nagle z pod abażura, poznał swą żonę.

— To ty! — wyjąkał.

Ona nie ruszyła się, nie powiedziała nic. Czekwała. Nad nimi otwierała się klatka schodowa, w którą gaz rzucała

godne światło niby nocej lampy. Z niższych pięter dały się słyszeć głosy.

— Wejdz — rzekł.

I zaprowadził ją do swego gabinetu, posadził w fotelu. Przypatrywali się sobie. Pięć lat już jej nie widział. Pewnego wieczoru porzuciła go i on, powróciwszy, znalazł mieszkanie puste i na stole kartkę, skreśloną ołówkiem — kilka słów pożegnania.

Dzisiaj po pięciu latach nieobecności powraca. Ma ją przed sobą jeszcze piękną, ale coś wygasłego w rysach, coś posępnego, jakieś zmęczenie zdradzają boleść. Ma na sobie suknię czarną, bardzo prostą, zużytą, która prześwieca na szwach białymi nitkami. Srebrny włos wije się na prawej skroni. Jakóbowi zdawało się, że coś zamarło w nim, gdyż nie był wcale wzruszony.

Wówczas, ponieważ o nie nie pytał, zaczęła opowiadać mu urywanemi zda-

niami, bez zmieszania, iż od wczoraj jest samotna, opuszczona z kolei, że cały dzień płakała, nie jadła, że wyszła nocą, przechadzała się bez celu i znalazłszy się przed jego drzwiami, weszła.

On nie mówił i w tej niepokojącej ciszy zamykały się wspomnienia pięciu lat życia jego i jej. Gdy odjechała, gdy znalazł swój dom pustym, skończyła się dla niego radość w życiu i została po- grzebana egzystencja szczęśliwa. Zdawało się mu, że nigdy się nie wyleczy i w- getował złamany, czując, iż blizkim jest obłąkania. Tak przeżył sześć miesięcy, ośm, rok cały. Od niej nie miał żadnej wiadomości i nadzieja, co jeszcze tłała w ruinach jego życia, zamarła także. Wówczas przestał myśleć, chodził jak błędny i zachowywał się jak człowiek przez ludzi zgubiony i zapomniany.

Boleść opanowała go całkowicie. Jak maniak przesiadywał w ulubionych po-